



Z ARCHIWUM DRUŻYNY (3)

## Recepta na sukces

Żeglarstwo to nie tylko sprzęt i umiejętności, to również styl życia. Podobnie mówi się często na temat harcerstwa. A połączenie tych dwóch fantastycznych spraw to doskonały wręcz przepis na życiowy sukces dla młodych ludzi.

FILIP KNAPCZYK

➔ Bez wątpienia za sukces można uznać rozwój żeglarstwa w sercu ubogich w jeziora Gór Świętokrzyskich. Zwykle, gdy mówimy skąd jesteście, pada pytanie: „to tam można pływać?”. Można! Zajmuje się tym 33 Kielecka Harcerska Drużyna Żeglarska „Pasat”, jak na nią przystało – już od 33 lat. I nie zamierza na tym poprzestawać. Druh Jacek Szrek, pomysłodawca, pierwszy i jedyny drużynowy, zakładając drużynę w 1976 r., nie snuł dalekosiężnych planów. Martwił się o to, by jego podopieczni mieli na czym pływać. Zaczęło się od mikroskopijnych rozmiarów jachciku Vela, a następnie przybyły maki 303. Potem rozpoczęto na zbiorniku w podkieleckiej Cedzynie szkolenie żeglarskie. Już w roku 1977 zdali egzamin pierwsi żeglarze jachtowi. Sytuacja rozwijała się błyskawicznie: słomkowa Omega, pływające do dziś kabinowe maki, focusy 650, testy 550 – flota rozrastała się z każdym upływającym sezonem.

Drużyna „dorastała” – harcerze rośli wraz z nią, przybywali wciąż nowi, zainteresowani czymś tak niepowszednim jak przygoda z żaglami. W roku 1979 odbył się pierwszy obóz w Rydzewie. Pobyt nad jeziorem Nie-

gocin okazał się na tyle udany, że od tamtej chwili, przez ponad 30 lat, drużyna wyjeżdża tam każdego roku.

Dzięki dobrej woli Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej drużyna otrzymała hangar – swoją własną stocznia, którą za darmo użytkujemy do dziś. To dzięki temu byliśmy w stanie zbudować od podstaw trzy jachty i wykończyć wiele innych.

### PRACA SZKUTNICZA

Dzisiaj na pierwszych naszych „maczkach” pływają najmłodszy – starsi mają cele ambitniejsze. Aby mieć na czym pływać, trzeba przygotować sprzęt. Nie czarterujemy jachtów, więc przed każdym sezonem musimy włożyć dużo pracy w sprzęt. Każdej zimy odbywają się remonty lub drobne naprawy – czekają na nie dwie omegi, cztery maki 606, dwa focusy 650, katamaran i nasza duma, czyli trzy testy 550 – otwartopokładówki stworzone od podstaw, czyli od planów, w naszej stoczni. Obok tych bardziej wysłużonych do następnego sezonu przygotowujemy się jachty prawie nowe, jak Calibra 620 czy najnowszy nabytek, wylosowana podczas regat PPJK – Antila 22.

Stocznia, nazywana przez nas „wiatą”, to miejsce pracy dla każdej pary rąk – te mniejsze szlifują zaprawki papierem ściernym, starsi chłopcy laminują powstałe uszkodzenia, a dziewczęta zajmują się przetarciami na żaglach. Wykształca się w ten sposób szacunek do sprzętu, do pracy swojej i innych, a umiejętność wykonywania zwykłych, lecz nie tak znanych wśród dzisiejszej młodzieży czynności, jak malowanie, szlifowanie, polewanie czy szycie, zostaje na zawsze.

Nie zapominamy jednak, że przede wszystkim jesteśmy harcerzami, a praca przy sprzęcie to okazja do stosowania „metody harcerskiej”. Tutaj instruktorzy wdrażają młodszym w tajniki sztuki skutniczej, pracuje się w zespołach, a każdy zastęp (u nas nazywany wachtą) stara się przygotować swoją łódkę do sezonu jak najlepiej. Zdobywamy kolejne stopnie i sprawności – jak w każdej drużynie, tyle że z dość dużym „granatowym zabarwieniem”, bo ważny jest młodzik, wywiadowca, ćwik, ale również patent żeglarza jachtowego, sternika, instruktora żeglarstwa. Nie ustępujemy w niczym swoim „zielonym” kolegom, gdy trzeba zaśpiewać przy ognisku.

### HARCERSKA AKCJA LETNIA

Każdy kolejny rok harcerzy-żeglarzy przynosi coś nowego. Pomysłów nie brakuje – oprócz programu czysto harcerskiego wiele jest obozów wyczynowych – na przykład kilkukrotny już spływ Wisłą i Narwią z Sandomierza na Mazury czy pokonanie Kanału